

## WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 10 Marca.

WYJĄTEK ZE SŁAWNEY HISTORJI ZNAKOMI-  
TYCH CZYNÓW PANTAGRUELA.

z XIĘGI PIERWSZEY.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

*Jak Pantagruel spotkał Mazura, który chciał  
pięknie i uczenie mówić po polsku.*

Jednego dnia, nie pamiętam kiedy to było, po wieczerzy, wyszedł Pantagruel ze swoimi dworzanami na przechadzkę ku bramie zamku, i nadybał człowieka osobliwego z ubioru i z miny. Pozdrowił go uprzęymie, i zapytał: skąd to wasza miłość wandruje?

*Nad rozgradzającą niegdyś bul-  
bogryzów Germanów od wiatro-  
gonów Sarmatów czy Szarmantów  
Wisłą dopatruję się wielkiego gro-  
du niewielkiego Warsza.*

Co on mówi? rzekł Pantagruel, obracając się do swoich — Zdaje się, odpowiedział jeden z dworzan, czy nie o Warszawie coś.....

To tedy może z Warszawy idziesz, mój przyjacielu? jesteś młody; musiałeś niedawno wysiść z konwiktu?

*Tak jest zaiste! dopuszczamy sobie z tego Trojańskiego konia ustępnych wybiegów po xiążnicach, nie dla dogodzenia dziwacznemu widzimiowi, lecz dla wyprowadzenia dziejów narodowych z niezgrabnego układu, dodając natrącenia, i swoim własnym dopisem dociągając letniki, w widoku utwierdzeń naszego widzenia; odłożyliśmy tudzież ważnych słów kilka na podrzucenie domysłów do wykładu niezrozumianych i gardzonych wieści i znieważonych ostawków. — Baczni zamiaru naydobitniey piątnowania się w piśmie naszym, włożonymi w usta odpisami, przechadzamy się po miejscu historycznym, które uderza nasze doświadczenia, niedostatek świadectw wspierając zastępnemi przyświadczeniami, przyswiadczającemi na mocy wiadomych*

*sobie świadectw: człowiek bowiem naprzód jest pastwą okoliczności wszędzie nie odstępujących go. — Powtóre....*

Do milion króć set djabłów! przerwał mu Pantagruel, ty musisz być Filozof?

*Nie śpieszę po Wawrzyn Oczyszciciela przedmiotowo-podmiotowey Jajosci (Ichheit); przy powtarzalnym tylko odgłosie wszelkich źródeł i poznawaniu ich wysławiania się, jeśli Kloto chce rzec, Klio tchnieniem mnie swoim owionie....*

Cóż ten mozgowiec plecie, sarknął Król powtórnie, czy to nie Twardowski, co się biesom zapisał; on tu nas chce, widzę, poczarować. Nie trwóż się Panie, rzekł inny dworzanin: jest to zapewne jeden z tego-czesnych uczonych, których dzisiaj mnóstwo, co to małe myśli długimi słowami rozwodzą, a rzeczy pospolite i codzienne, przebrawszy po niemiecku, za nowe i swoje własne przedają. — Prawdaż to? obrócił się pełen gniewu Pantagruel do wędrowca.

*Co? ja! ja miałbym germanić, keltyzować, skythizować rzeczy oyczyste o niechay uroczny widok Annalów i Memoarów olślnie*

*języko - srogiego zuchwalca. — Przeciwnie, dążąc do zawilej sprawy, w nadziei dopięcia świetlejszego promyka.*

Ciszéyże mi! jak Bóg na niebie! tupnął nogami Pantagruel— ja ciebie tu zaraz gadać nauczę. Mów mi szwet: co za jeden jesteś? jak się nazywasz? z kąd rodem?

*Moje rozgłosne w przeszło-przyszło-czasach imię jest WELBIEĆWIEK z liczną rodziną, a źródło mnogiego rozrodu mego strzela pod ciemną gwiazdą.*

Oho! to ty jesteś ślepy mazur, nie więcéy! a chcesz mi tu po ulicach germanić. — Poczekayże! dławisz mi mowę krajową, jaż tobie w gardle podlawię te lokciowe słowa. Rzekł i porwał go potężną prawicą za gardziel; jęczał on, wił się, i krzyczał podniesiony na powietrze.

*A Matko Cęstochowska! a ratuyże! ratuy! a dyć no jeno! Dobrodziejasku dacyciez juz pokóy! juzciz ja tego robić więcéy nie bede.*

Widzisz Maćku! to teraz mi mówisz naturalnie; pusił go tedy Król zdrowo, dodając tylko: śmierdzi kłuskami, jak wierutna miłość własna.

Ale mazur tak się przelał, że już nigdy potem nie mógł powrócić do siebie i ustawicznie mówił, że mu

się zdaje, iż go Pantagruel chwytą za gardło. — Jakoż rychło potem umarł śmiercią Alexandra Macedońskiego, to jest: z pragnienia. Tak Pan Bóg ukarał tego, który chciał psuć mowę daną mu od przyrodzenia; i dla nas zostawił wielką naukę, abyśmy, jak powiada Juliusz Cezar Poganin, z taką ostrożnością unikali w mowie słów dzikich, z jaką sternik okrętu unika skał na morzu.

*Franciszek Alkofrybas.*

#### PODZIĘKOWANIE.

(Obacz w Nku Wiad. Bruk. 11: Dowódswiadczenie Liberalności.)

Nie mogę utaić w sobie wdzięczności, jaką przejęty jestem ku ichnościom, jednemu wywiedzionemu słachcicowi uymującemu się za mnie, a drugiemu Liberaliście (jak się pokazuje) nie zupełnie ozdobionemu klęynotami szlacheckimi, który, chociaż w jego sąsiedztwie mieszkam, nie zaprosił mię na herbatę *tańczącą*. — Gdyby w przypadku zrobił był JP. Liberalista honor ten dla mnie, jako sąsiada, i do towarzystwa swęgo mię wprowadził, gdzie herbata tańczy, a sami goście siedzą, żona moja, towarzysze i chłopcy dziwiliby się, nie wierzyliby, i kto wie czy nie o-

sądziłiby za pijanego, któremu wszystkie rzeczy inaczey się wydają. Dziwnobo téż prawdziwie, że u panów wszystko jest inaczey; u nas herbatę piją, a nigdy ona nie tańczy, choć i nie źle czasem grają; u panów zaś, jak chcą. Widziałem raz, zaniósłszy robotę do jednego Pana, chłopiec, niewiem za co obity, choć z płaczem, na rozkaz Pana naypiękniey kozaka tańcował.

Z tych pobudek naypokorniey dziękuję JPanu Liberaliście, że mię uwolnił od subiekcyi, do jakiey nie jestem przyzwyczajony. Staćbym długo nie mógł, bo nogi mam słabe; często się zdarza, że słabieję w przedpokoju czekaiąc kilka godzin, nim za robotę odbiorę kilka rubli. Także nie umiem mówić (jak mówią) wysoko po dwornemu. Oprócz tego ubiór mój, postać, ręce od pracy zgrubiałe, i zczarniałe, wstydemby mię nakarmily. Nadto od dzieciństwa tkwią mi w pamięci słowa s. p. dyrektora mojego: „*similis similis gaudet*„, co i po polsku wykładał; *Równy rad równemu*. Postrzegam i to w całym świecie, że Pan z Panem, szewc z szewcem, dziecię z dziecięciem, pijak z pijakiem, trzeźwy z trzeźwym, cnotliwy z cnotliwym, żołnierz z żołnierzem, występny z wy-

stępnym, liberalista z liberalistą, rozumny z rozumnym, i t. p. chętnie przestają i są sobie radzi.

Toż samo wykładał nam rozumny organista, ucząc na klawikorcie, że w całej naturze jest pewna harmonia, i téy naywięcéy w muzyce widzimy. Gdy wszystkie tony, oktawy, tercye, kwinty są należycie odpowiadające i zgodne, w ów czas z przyjemnością słuchamy grania i wszystkie noty dobrze się exekwują. Gospodarz zapraszający gości do domu powinien znać się na osobach, jak organistrz na strónach, tonach i stroju instrumentów. Niechay jeden klawisz odzywa się fałszywie, naylepszy muzyk nie zagra dobrze; toż samo dzieje się w kompanii, kiedy niéma zgody, równości i podobnego sposobu myślenia: nadaremnie w takim towarzystwie szukają ukontentowa-

nia: zamiast uciechy nudę, zamiast przyjemności tęsknotę i niesmak znajdą. — Zatem proszę naypokorniey WJPana Słachcica wywiedzionego i JPana Liberalistę chcącego byź ślachcicem z papierów, aby mię w zatrudnieniach, z rzemioła mego wynikających, nadal nie turbowali i do niepotrzebnego tłumaczenia się nie przymuszali. — Niechay u nich herbata tańcuje, niech sami weselo się przy niéy bawią; a ja z mojęj pracy w spokojności żyć pragnę, dopóki Opatrzność dozwoli mi sił i zdrowia, zarabiać na kawałek chleba dla siebie, żony, dzieć i czeladki. Nie zazdroszcząc im wyższego szczęścia, mam honor pisać się

WWMość Panów Dobrodziejów  
nayniższym sługą  
Kryszpin Dratewka, Cech-  
mistrz kunsztu szewieckiego.

---

Cena Numerku groszy 10.

---

*Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu siedmiu exemplarzy dla miéjsc przeznaczonych. Dnia 8 miesiąca Marca 1817 roku.*

August Becu Prof. Ord. Czł. Kom. Cen.

---

*w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.*